№ 25. 18 CZERWCA 1922 r. Rok IV.

■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■



Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
18. N. Marka i Marcelego.
19. P. Gerwazego i Protazego.
20. W. Sylwerjusza m.
21. Ś. Alojzego Gonzagi.
22. C. Paulina z Noli.
23. P. † Serca Jezus. Zenona.
24. S. Narodz. Jana Chrzcic.

Odezwa Prezydenta Ministrów.

Amerykański Wydział Ratunkowy którego Misja w Polsce przez 3 lata niosła pomoc dzieciom, od dnia 1 czerwca r. b. przerywa swą działalność.

W dniu wojny i przełomu gospodarczego z nią związanego dobroczynną akcją Misji, prowadzona z inicjatywy i pod kierownictwem Herberta Hoover'a, oddała Polsce nieocenione usługi. Utrzymała ona przy życiu i zdrowiu z górą $1^1/_2$ miljona dzieci, zachowała Polsce całe jedno pokolenie, które mogłoby zmarnieć w ciężkich dniach klęski ekonomicznej.

Wszyscy w Polsce ze czcią wymawiają imię Hoover'a i otaczają żywą sympatją jego rodaków, którzy działali w naszym kraju. W chwili, gdy mają oni opuścić Polskę, niech nagrodą im będzie świadomość, że praca zapoczątkowana przez nich, nie ustanie, lecz nadal prowadzona będzie własnemi siłami naszemi.

Stopniowy powrót do normalnych warunków gospodarczych i rolniczych daje nam już możność, a nawet nakłada na nas obowiązek wzięcia na własne barki zadania, spełnionego dotychczas przez szlachetnych Amerykanów.

Przy współudziale Rządu Polskiego powstała i sprawnie funkcjonuje szeroko rozgałęziona organizacja pod nazwą „Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom"; będzie on nadal prowadził akcję ratunkową, aby osłonić tysiące biednych dzieci od niedostatku i nędzy i dopomódz im, by wyrosły na dzielnych obywateli kraju.

Rząd Polski przeznaczył na ten cel duże fundusze, nie może jednak sam podołać olbrzymiemu zadaniu. Winny mu przyjść z pomocą ciała samorządowe, a więc zarówno sejmiki powiatowe, jak i gminy wiejskie i miejskie. Ludność całego państwa powinna poprzeć akcję P. A. K. P. D., który opiera się na racjonalnych podstawach i posiada sprężysty aparat, dostosowany do objęcia pomocą wszystkich dzieci jej potrzebujących, zwłaszcza na kresach, zrujnowanych wojną i dotkniętych epidemjami. Pamiętajmy,

że chodzi tu o przyszłość naszej Ojczyzny, bo tylko z dostatecznie odżywianych i zdrowych dzieci mogą wyrosnąć obywatele, zdolni do intensywnej pracy i skutecznej obrony państwa w razie potrzeby. Niech więc gminy i sejmiki nie ociągają się w dostarczaniu środków materjalnych i okieki moralnej P. A, K. P. D. Nie dopuśćmy, aby akcja, prowadzona dotychczas dzięki obcym, osłabła lub zgoła upadła, gdy we własnych naszych znajdzie się rękach,

Prezydent Ministrów
Antoni Ponikowski.

Bezrobocie.

Armja bezrobotnych w całym świecie wzrasta. Już na pierwszem posiedzeniu komisji ekonomicznej w Genui uchwalono walkę z bezrobociem. Niemcy mieli jak zwykle bardzo dokładne dane statystyczne. Podług ich obliczeń ilość bezrobotnych w Europie sięga 4,000,000, a na całej kuli ziemskiej — 10,000,0000. Włączając do tej liczby i rodziny bezroboczych należy przyjąć, że w Europie dotknięte jest bezrobociem 12,000,000, a na całej kuli ziemskiej — 30,000,000 ludzi.

Codzienne wydatki na utrzymanie bezroboczych w Europie pochłania sumę 12,000.000 fr. zł., a w całym świecie — 30,000,000. Po ukończeniu wojny i do chwili obecnej Europa wydała na ten cel 8,000.000,000, a wszystkie państwa na całym świecie — 25,000,000,000 fr. zł.

Przytoczone liczby nie ilustrują dokładnie wszystkich strat wynikłych skutkiem bezrobocia. Prócz wydatków na zapomogi dla bezroboczych, państwa mają niedobory jeszcze z tego względu, że ta miljonowa armja zmuszona jest wbrew swej woli siedzieć z założonemi rękami i nic nie produkuje. Podług obliczeń komisji niemieckiej, dochody obniżyły się w postaci zarobkowej od dnia zawarcia pokoju o 20 miljardów w Europie i 62 miljardy w całym świecie, a ogółem, -skutkiem obniżenia produkcji, dochody obniżyły się w Europie o 40 miljardów, a w całym świecie o 100 miljardów fr. zł. Można więc liczyć, że naogół straty wynoszą 170 miljardów fr. zł. W obecnej sytuacji politycznej w Europie tkwi zarodek nowego bezrobocia. Ponieważ 30 milj. bezroboczych przestało być konsumentami i nabywcami, musiało się to odbić na ilości produkcji, a co za tem idzie i zakłady zmuszone są znów wyrzucić na ulicę nową armję bezrobotnych. Niebezpieczeństwo to groźne jest specjalnie w państwach wysoce przemysłowych. Państwa produkujące, chcąc uniknąć zwiększenia bezrobocia zmuszone są jeszcze ponosić olbrzymie wydatki na zapewnienie sobie nowych zagranicznych rynków zbytu.

„Głos Lubelski".

Korespondencja z Warszawy.

Koniec zeszłego tygodnia przyniósł zgoła niespodziewanie groźbę przesilenia rządowego, wynikłego na tle konfiktu pomiędzy Radą Ministrów a Naczelnikiem Państwa. Wszystkim zdawało się jednak, że na konferencji, którą bezpośrednio po posiedzeniu z ministrami w Belwederze odbył w piątek Naczelnik Państwa z p. Ponikowskim, nieporozumienie zostało załagodzone i groźba przesilenia usunięta.

Temwięcej, że dzisiaj już nie jest tajemnicą, że jakkolwiek tło konfiktu stanowiły sprawy pierwszorzędnej wagi jak polityka zagraniczna, bezpieczeństwo na kresach wschodnich i pogotowie wojenne armji, to jednak Pan Naczelnik nie postawił żadnych takich wniosków, którym rząd byłby przeciwny, a więc ściślej mówiąc, zjawić się mogła potrzeba omówienia spraw powyższych, powodów jednak istotnych do zatargów nie było. Ten stan rzeczy o ile wiadomo, stwierdziła piątkowa konferencja Naczelnika z Prezydentem Ministrów. We wtorek ubiegły sytuacja zmieniła się radykalnie.

Pan Naczelnik Panstwa przyjął dymisję gabinetu, podając jako przyczynę główny motyw, brak poparcia sejmowego dla obecnego rządu, a tem samem i mały autorytet tegoż w stosunku do niespokojnego okresu, jaki z powodu wyborów nastąpić może.

Ostatni motyw nie wydaje się być tak decydującym, ażeby można go było uznać za jedyny powód zażegnanego już przesilenia. Stąd też w sferach politycznych ustala się przekonanie, że w międzyczasie t. j. pomiędzy piątkiem i wtorkiem pewne czynniki i stronnictwa polityczne niezadowolone z obecnego rządu wywarły wpływ na decyzję Naczelnika Państwa.

O wywarcie tego wpływu posądzeni są Piastowcy, którzy straciwszy w znacznym stopniu wpływy, chcieliby przy akcji wyborczej uzyskać wydatną pomoc rządu, czego od gabinetu Ponikowskiego oczekiwać nie mogli. W ich interesie również leży, by długotrwałe przesilenie mogło wpłynąć na przesunięcie terminu wyborów.

Rząd Ponikowskiego, o ile chodzi o poparcie grup sejmowych, był istotnie w sytuacji trudnej, żadna grupa prócz Narodowego Zjednoczenia Lu-

dowego, które oświadczyło się za rządem, nie dawała mu stałego poparcia. Jest rzeczą wiadomą, że stanowisko polityki wolnej ręki daje znaczną korzyść stronnictwom w akcji przedwyborczej, umożliwiając zwalanie wszystkich niedomagań państwowych, jakie bezspornie Państwo nasze jeszcze długo przeżywać musi, na kark rządu i stronnictwa go popierającego. Tembardziej w stosunku do gabinetu Ponikowskiego taktyka taka wydawała się być korzystną, gdyż rząd dawał gwarancję całkowitej bezstronności przy wyborach. Szukając więc winnych obecnego zatargu trzeba mieć na uwadze i powyższą taktykę stronnictw, odbierających gwoli partyjnym korzyściom wyborczym ten autorytet rządowi, jaki mu jest niezbędny w trudnych warunkach państwowych.

Konwent seniorów odbyty w obecności Pana Naczelnika Państwa, nie przyniósł ani rozwiązania sprawy, ani też wyświetlenia sytuacji. Wiele do myślenia natomiast dało wczorajsze (piątkowe) posiedzenie konwentu, na którem Piastowcy i P.P.S. zagrali w otwarte już karty.

Zażądali oni bowiem zmiany tak zwan. małej konstytucji, podług której Naczelnik Państwa mianuje rząd na podstawie porozumienia z Sejmem, w tym sensie aby obecnie i na przyszłość wybór prezydenta ministrów pozostawić wyłącznie Naczelnikowi Państwa, który sam już znajdzie sobie sposób zasięgnięcia opinji sejmowej. Wniosek ten jednak nie uzyskał aprobaty żadnego stronnictwa, prócz dwóch wyżej wymienionych. Wówczas Witosowcy i Pepeesi oświadczyli, że w razie ustalenia na konwencie seniorów kandydatury prezydenta ministrów konwent zerwą, czy więc go przez opuszczenie zwykłym konwentyklem kilku klubów.

Znamienna jest przytem deklaracja Zjednoczenia Narodowego, która oświadczając się za kandydaturą p. Ponikowskiego żąda jednocześnie wyraźnej deklaracji stronnictw dotychczas lawirujących, przypierając je do muru i daje również drogę wyjścia i zadośćuczynienia Panu Naczelnikowi Państwa w postaci poparcia rządu przez określoną większość czego dotychczas rządowi brakowało a na co Naczelnik Państwa powoływał się w swych motywach, o ile naturalnie inne względy nie wchodziły w grę przy udzielaniu dymisji gabinetowi.

Marszałek otrzymawszy znaczną większość, wypowiadając się za ponowną kandydaturą p. Ponikowskiego udał się późnym wieczorem do Belwederu w celu zakomunikowania Naczelnikowi opinji klubów. Pan Naczelnik Państwa przyjąwszy do wiadomości wynik konferencji ze stronnictwami, zapragnął w ciągu dnia dzisiejszego odbyć osobiście narady z przedstawicielami klubów, poczem nastąpi decyzja.

Wywołane bez potrzeby przesilenie wytworzyło zamęt wewnątrz Państwa, nie przyczyniając się bynajmniej do podniesienia autorytetu naszego i na zewnątrz. Korzyść, o ile wogóle o niej mówić można, będzie ta, że stronnictwa nolens volens musiały dać nareszcie wyraźną deklarację o stosunku swoim do rządu a w ten sposób uzyska on jeżeli już nie poparcie tych stronnictw, to przynajmniej przyzwoite zachowanie się ich i unikanie krytyki tam, gdzie ona miała na celu nie względy rzeczowe lecz wyborcze kalkulacje krytykujących partji. Nie wszystkim podobne stanowisko w smak poszło i nie radzi będą zsiadać z wygodnego konika demagogji.

Tydzień drogiego czasu minął bezowocnie i bezpowrotnie!

Przesilenie rządowe zaabsorbowało tak dalece opinję sfer politycznych, że inne wydarzenia ważne z punktu widzenia interesów państwowych przeszły niespostrzeżenie.

Zawarcie umowy pomiędzy Finlandją i Sowietami pociąga daleko idące konsekwencje dla Polski, gdyż wymagać będzie poddania rewizji polityki naszej w stosunku do państw nadbałtyckich. Do niezmiernie ważnego zagadnienia tego powrócę w jednej z najbliższych korespondencji.

Rzeczą równie ważną dla naszej polityki zagranicznej jest wiadomość o zawarciu traktatu pomiędzy Sowietami i Czecho-Słowacją. Polska rozumie to dobrze, że każde państwo ma prawo zawierania dla siebie dogodnych umów i nic oczywiście nie może mieć przeciw czesko-słowackiemu traktatowi handlowemu, byle nie kolidował on z umową Polsko-Czeską. Należy się spodziewać, że rząd nasz jak i francuski będą się musiały zająć wyjaśnieniem nieco tajemniczego charakteru ostatnio zawartego traktatu.

Wrzeszcz.

---

31) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Zapewne twój ojciec poluje — mówi Wandzia.

— Wątpię. miał dziś jechać do Olendrowa.

Tymczasem dzieweczki wzięły się znów do swego zajęcia i kraśne jagody żywo przechodziły przez ręce do koszyków. Naraz w gęstwinie ujrzały starszego mężczyznę ubranego po myśliwsku z fuzją na plecach.

Stasia, spostrzegłszy go, wydała okrzyk radości i pobiegła go witać. — Wandzia domyśliła się zaraz, że to jest pan Niwelowski. Spojrzawszy po swem ubraniu, zarumieniła się gwałtownie. Przywykła już, że Suchewicze widzieli ją w tak skromnym stroju i bez bucików, ale na widok tego obcego człowieka wraca jej dawne tak głęboko zakorzenione uczucie dumy, miłości własnej.

— Ja.... księżniczka!...

Chce uciekać, pozostawiając koszyk na pastwę losu, ale Stasia tymczasem podbiega ku niej.

— To pan Niwelowski, chodź, przedstawię ci go!

Księżniczka słucha swej przyjaciółki, idzie machinalnie chociaż w jej sercu toczy się walka. Nakoniec przekonuje siebie.

— Cóż mi z tego tytułu; kiedy on nie da mi nawet bucików? A to jest zacny, szlachetny człowiek, któremu zrobiłabym przykrość....

Pan Niwelowski, rozmawiając przeważnie ze Stasią, zwracał się grzecznie i do jej przyjaciółki.

— Jakże się podoba panience nasz ukochany bór? — trochę w nim teraz smutno!

— Tak, ale ma swoje ponenty!

— Przyjdzie jednak maj!

Ze Świata.

Hierarchja Kościoła Katolickiego.

— W ostatnim „Annuario Pontificio" umieszczono najnowsze dane statystyczne, odnoszące się do hierarchji Kościoła. Brzmią one:

Kardynałów jest obecnie 59, Arcybiskupstw liczy Kościół — 116, biskupstw ze stałą siedzibą — 917, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych—606, delegacyj apostolskich—15, wikarjatów—191, prefektów—68; ponadto obrządki wschodnie, zostają w jedności z Kościołem, wykazują 6 patrjarchatów, 22 arcybiskupstwa, 49 biskupstw i 6 wikarjatów apostolskich. Za pontyfikatu Benedykta XV. przybyło: arcybiskupstw—8, biskupstw—26, delegacyj —2, wikarjatów—28, prefektów—8. Te trzy ostatnie cyfry są bardzo wymowne, ponieważ stanowią one 14 procent ogólnej liczby najwyższych placówek misyjnych i świadczą o niepożytych zasługach zmarłego papieża w tym kierunku.

Majątek Polaków w Ameryce.

— P. Osada, były prezes Tow. dziennikarzy polskich w Ameryce wygłosił niedawno dwie konferencje o życiu kolonji amerykańskiej. Mówił on między innemi o wielkiej zmianie sympatji jaka się dokonała u Yonkesów wobec Polaków amerykańskich pod wpływem Paderewskiego i o niebezpieczeństwie amerykanizacji. Oceniając stosunki finansowe Polaków oblicza majątek kolonji amerykańskiej na miljard dolarów. Przeliczone na marki polskie daje to astronomiczną cyfrę czterech biljonów marek. Prelegent podkreślił też znaczenie imigracji amerykańskiej, zwłaszcza dla zachodnich kresów. Dość wspomnieć, że literalnie pół Poznania wykupili z rąk niemieckich Polacy amerykańscy.

P. Osoda zamierza stworzyć wielki Związek Polaków reemigrantów amerykańskich.

Naboje odurzające.

— Policjanci w Hiszpanji są uzbrojeni obecnie, oprócz zwykłego rewolweru, także w pistolety dużego kalibru, którego nabój, przy wystrzale wydziela chmurę gazu odurzającego. Gaz ten pozbawia natychmiast przytomność na kilka minut tego, w którego był wymierzony, ułatwiając policji hiszpańskiej obezwładnienia przestępców.

Rosja.

— Ufa olbrzymia tafla stepowa, zamieszkana przeważnie przez Baszkirów, jest dziś jednem cmentarzyskiem. Z braku miejsca na cmentarzu chowa się trupy w wspólnych grobach na polu. Od lata pochowano w Ufie około 50,000 dorosłych, w jednym tylko tygodniu pochowano 6,000 dzieci. Trupy przysypują się trochę ziemią i śniegiem. Obecnie zarzucono i ten zwyczaj z powodu zbyt wielkiej liczby pogrzebów. Olbrzymie psy o dzikich oczach włóczą się po polach, by wyciągać resztki trupów. Dziennie w Ufie umiera 200—300 ludzi. Zmarłych wożą masami na pola. Trupy są przeważnie nagie, gdyż tłum po drodze zdziera resztki odzienia. Lud jest ciemny i najzupełniej bezradny. Masy chłopstwa uciekają ze wsi, nie wiedząc dokąd i dlaczego. Podobnie rozpaczliwy stan panuje na całym Uralu i Ukrainie i śmiało można powiedzieć, że 20 — 25 miljonów ludzi czeka na niechybną śmierć, gdzie na razie wszelka pomoc jest niemożliwa.

Ile jest języków na świecie.

— Podług najnowszych obliczeń pewnego francuskiego geografa, istnieje na całym świecie nie mniej, jak 5,000 djalektów (narzeczy) i 800 całkiem od siebie odmiennych języków. Zupełnie odrębnych od siebie, a więc różnolitych języków posiadają: Europa 89, Afryka 114, Azja 126, Ameryka 417 — reszta 117 języków przypada na Oceanie. Na niektórych mniejszych wyspach południowych,

---

Tymczasem Stasia zaczęła rozpytywać o córkę pana nadleśnego, poczem rzekła:

— Ach, jakbym chciała, zająć jakie miejsce w biurze — chociażby najskromniejsze....

— Nic na to nie mogę poradzić: parę tygodni temu proponowałem ojcu twojemu korzystną posadę, ale ojciec odpowiedział, że cię nie wychowuje na służącą, ale na panią! — Tak.... mam być panią... mówiła smutno Stasia — ale prawosławną....

— Słyszałem już o tem, ale nie przypuszczam, aby cię chciał zmuszać.

— Nietylko ją zmusza, — wtrąciła Wandzia — lecz nawet katuje!

— O, to źle! — szczerze mi cię żal, moja biedna Stasiu....poruszę tę sprawę z twym ojcem — i będę myślał nadtem, aby ci dopomódz. A teraz dowidzenia — idę na leśniczówkę!

— Ojca zdaje się niema.

— To nic nie szkodzi, zawiadomię, że mam do niego interes, przyjedzie do mnie dziś lub jutro.

To rzekłszy skłonił się i odszedł, widocznie poruszony. Nic on, niestety nie mógł poradzić przeciw Suchewiczowi. Na raport do pana Balarskiego w sprawie kradzieży lasu przez Suchewicza, pan Adolf odpisał, że nie wierzy w to, aby tak pewny i uczciwy człowiek, jak Suchewicz, mógł się dopuścić kradzieży. Z tego się okazywało, że leśniczy mógł sobie broić, co mu się podoba i nie obawiać się wcale nadleśnego.

— Gdyby się obawiał — myśli pan Niwelowski — mógłbym go zmusić, aby przynajmniej oddał córkę do biura....

Tymczasem Wandzia mówiła z wyrzutem do swej przyjaciółki:

— Stasiu, co ty zamyślasz? ty mię chcesz pozostawić samą? a co ja będę robiła?

— O nie! gdybym odchodziła, a ty chciałabyś, tobyśmy poszły razem.

— A co robiłabym?

— Pracowałybyśmy razem na kawałek chleba.

niedaleko od siebie oddalonych i ściśle z sobą sąsiadujących, zupełnie odrębnemi mowami posługują się mieszkańcy i gdy sie często spotykają, nie mogą się rozmówić językiem porozumiewają się mimiką.

Z Polski.

— Zbrojne napady band bolszewickich na Polskę. W pierwszych dniach b. m. bandy bolszewickie w sile kilkudziesięciu ludzi każda, uzbrojone w karabiny maszynowe przeszły przez granicę. Bandy spaliły szereg majątków, zaścianków i wsi polskich, rozrzucając jednocześnie proklamacje bolszewickie. Treścią proklamacji było usiłowanie wzniecenia antagonizmu społecznego na tle agrarnym. Proklamacje skierowane są przeważnie przeciw państwowości polskiej.

Pierwsza banda przerwała się między Dzisną i Orzechowem, druga na wschód od stacji Ziabki, trzecia przez Ziabki. Bandy przerwały połączenie telefoniczne z Dzisną, spaliły 7 majątków, kilka wsi i zaścianków. Jak stwierdzono dotąd ofiarami band są 4 osoby zabite. Ścisłych danych o liczbie wszystkich ofiar dotąd niema.

Bandy wypędzono siłą bataljonu celnego oraz oddziałów wojskowych. Pozostawiły one na placu walki granaty ręczne i dwu jeńców.

Równocześnie przedarł się przez granicę oddział jazdy. Napadł na majątek Małosz, Błoszniki i kilka innych. Zabito właścicieli majątków, zrabowano konie i rzeczy wartościowe.

Wszystkie bandy szybko wyparto. Napastnicy zabrali ranionych i zabitych ze sobą.

Napady podobne wydarzyły się również w powiecie duniłowskim, gdzie napadnięto na folwark Popówka i zaścianek Mebel.

W powiecie duniłowickim zlikwidowano bandy dnia 4 rano, w dziśniańskim w kilka dni później.

Dnia 8 b. m. rano bandy przekroczyły granicę w pobliżu stacji Ziabki, rabując majątki i wsie. O godz. 6 rano oddziały wojskowe wyparły bandy zagranicę. Tegoż dnia o godz. 9 wiecz. banda przedarła się znów przez nasze terytorjum i ostrzeliwała pociąg osobowy № 1552 idący do Mołodeczna.

Z naszych stron.

*** Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Sieradzu.** W imieniu Zarządu Czerw. Krzyża składają serdeczne podziękowanie wszystkim kwestarkom z Narodowej Organizacji Kobiet, które przyjęły ten trudny dział pracy w dniu 25-go maja, kwestując na dochód Czerw Krzyża jak również p. p. Kowalskiej i Żychlewiczowej, które dyżurowały przy odbiorze pieniędzy. Kwesta dała dochodu 30,437 mk.

Przewodnicząca Czerwonego Krzyża
Felicja Białecka

Przewodnicząca N. O. K.
Zofja Kononowiczowa.

* * *

*** Z Niemojewa.** W ostatnich z niedziel odbyło się tu przedstawienie dzieci szkolnych 2 kl. szkoły pow. wraz z licznemi deklamacjami i śpiewem pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa p. p. Jadczaków. Dane były dwie sztuki: 1) „Zaczarowane jabłko“ i 2) „Ciekawa Marysia“ i przyznać należy, iż pomimo dzieci pierwszy raz występowały, lecz dzięki mozolnej pracy kierowników, przedstawienie udało się doskonale.

Na zakończenie p. Jadczakowa wypowiedziała piękne dwa monologi, które wzruszyły wszystkich swą treścią.

Najsmutniejszem jednak jest to, że przedstawienie, które miało na celu przyjść z pomocą mającej budować się szkole w danej miejscowości, nie było jednak poparte przez miejscową ludność i choć zbiór był dość liczny, lecz większość przeciskała się przez

---

Wandzia pomyślała chwilę.

— A wierz, że to byłoby wcale nieźle! — wobec tego biegnijmy do pana Niwelowskiego — on tu jeszcze niedaleko i prośmy, aby nas zabrał....

— Trafiłabym do niego i do domu — rzecze smutno Stasia — ale ojciec....

Wandzia domyślała się: ojciec przyszedłby zaraz z kijem, sprawiłby jej łaźnię i zabrał do domu; pan Niwelowski nie mógły zaprotestować, bo Stasia była niepełnoletnia i nie miał do niej żadnego prawa.

— To źle... szepnęła.

Zasmucone dzieweczki wzięły się tymczasem do swej roboty, zastanawiając się nad swem położeniem.

ROZDZIAŁ XXIV.

Nazajutrz była niedziela. Suchewicz zaraz po śniadaniu rozkazał służącemu, aby szykował wózek.

— Jeżeli ja zniknę — szepnęła Stasia do księżniczki — to mię znajdziesz w „leśnej świątyni“.

— To idźmy razem!

— O nie, ojciec mógłby zauważyć.

— Dobrze, w takim razie ja idę wprzód.

Skończywszy więc sprzątanie po śniadaniu Wandzia poszła do lasu, ciesząc się z miłego ciepła rozlewanego jesiennem smutnem słońcem.

Tymczasem Stasia, domyślając się z zachowania się ojca, iż każe jechać do cerkwi, pobiegła również do lasu inną drożynką.

Stasia nie omyliła się: Suchewicz chciał jechać do cerkwi i zabrać obie dziewczynki, stąd też, gdy wszedł do mieszkania, nie widząc ich, zapukał do pokoju Wandzi i rzekł:

— No, panienki, ubierać się żywo, gdyż jedziemy do miasta!

Był przekonany, że i Stasia tam się znajduje bo dziewczynki, o ile nie były zajęte, teraz zwykle przebywały w pokoju księżniczki.

Ale nikt mu nie odpowiedział — Wówczas, zapukawszy powtórnie, wszedł i przekonał się że

płoty, byle nie zapłacić za wejście, które stosunkowo i tak było bardzo nizkie. Gdyby nie przyjezdni z sąsiednich okolic, to kasa z pewnością nie byłaby wstanie pokryć nawet rozchodów związanych z urządzeniem przedstawienia. Z. B.

* * *

Schronisko Sierot.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 4 b. m. wpłynęło do kasy Koła Kobiet na potrzeby Schroniska Sierot mk. 33,695. Podając powyższe do wiadomiści ogółu, jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie Sz. P. Kwestarkom za chętną pomoc.

ZARZĄD.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu Roman Grzesik, zamieszkały w Sieradzu, przy ul. Wartskiej pod Nr. 5, na zasadzie art. 1141, 1148, 1149 i 1570 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 października 1922 roku o godz. 10 zrana, w sali posiedzeń Sądu Pokoju I. okr. w Sieradzu rozpocznie się sprzedaż z publicznej licytacji osady położonej w kol. Tworkowizna lit. B. gm. Wróblew pod Nr. 3 wykazu hipotecznego, przestrzeni 10 mórg ziemi miary polskiej, pozostałej po zmarłym Jakóbie Gałka.

Na wymienionej osadzie znajdują się następujące budynki: dom drewniany mieszkalny o dwóch izbach z przystawionym gankiem pod słomą, stodoła drewniana o jednym klepisku i dwóch sąsiekach z przystawką, chlewy drewniane o trzech drzwiach i studnia drewniaoa; jak również znajdują się 27 sztuk owocowych drzew i zasiewy.

Osada ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Kaliskim Sądzie Okręcowym, długami ani żadnemi ograniczeniami nin obciążona, wyznacza się na sprzedaż w drodze działów, stotownie do wyroku Sądu Pokoju w Sieradzu I. okr. z dnia 25 stycznia 1922 roku wyłuszczonego w tytule wykonawczym z dnia 10 marca za Nr. C. $^{328}/_{217}$,21.

Licytacja osady rozpocznie się od sumy 1,600,000 mk.

Osoby zamierzające wziąść udział w licytacji, obowiązane są złożyć 10% kaucji od sumy szacunkowej, czyli 160,000 mk.

Papiery i dokumenty tyczące się powyższej osady są do przejrzenia dla interesowanych osób w kancelarji Komornika, a w dzień licytacji w Sali posiedzeń sądu pokoju w Sieradzu.

Sieradz d. 8 czerwca 1922 roku

Komornik Sądowy **R. Grzesik.**

niema nikogo. Zaraz przeszukał cały dom naturalnie napróżno.

— Uciekły! — no to nie ujdzie na sucho!

Wziąwszy więc bat, udał się w stronę lasu, ale chociaż drzewa były ogołocone z liści nie udało mu się je znaleść. Wołanie też nic nie pomogło.

Wrócił więc zły i zabrawszy żonę oraz zamknąwszy dom na klucz, odjechał.

Tymczasem dzieweczki zeszły się w swoim „leśnym kościele", gdzie, pomodliwszy się, nazbierały borowniku i uplotły nowy wieniec dla przystrojenia krzyżyka.

Zbliżyło się południe i głód zaczął im dokuczać. Przyszły więc do mieszkania i zastały je zamknięte.

— A co będziemy jadły? — pytała Wandzia z niepokojem, patrząc na swą towarzyszkę.

— Niewielka bieda! poczekaj tu trochę, zaraz urządzimy sobie jedzenie!

To mówiąc, zdjeła szkopek od mleka, który się suszył, zawieszony na ogrodzeniu, i znikła między zabudowaniami gospodarczemi.

Niebawem przybiegła z pełnem szkopkiem świtzo udojonego mleka oraz sporym kawałkiem czarnego chleba.

Wandzia klasnęła w ręce na widok tych zapasów żywności:

— Nie dziwie się temu, żeś zdobyła mleko — mówi uradowana — ale skąd masz chleb?

— Pożyczyłam u służącego — ale nie mamy szklanki i będziemy piły po kolei... ze szkopka.

— Dobrze!

I ta sama Wandzia, która nie chciała niegdzś usiąść przy stole z Suchewiczami i brzydziła się noża i widelca — zasiadła na schodach i gawędząc wesoło ze Stasią, piła na przemian nią mleko, i zagryzała czarnym chlebem.

W parę godzin potem przyjechali Suchewicze.

Gdy tylko Leśniczy ujreał Wandzię zaraz — ostro ją zapytał:

(d. c. n.).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.